GŁOS KOBIET

10 gr.

JEDYNE PISMO KOBIET PRACUJĄCYCH

Nr. 16. **Warszawa, 27 Sierpnia 1939 r.** **Rok XXXI**

Do ostatniego mężczyzny, do ostatniej kobiety

Świat cały żyje w potwornym wirze, warczą samoloty, jako przedsmak tego, co przyniesie prawdziwy nalot. Milionowe armie stoją w pogotowiu wojennym, w fabrykach wre praca, wszystko nastawione jest na ewentualność, gdy Hitler „nie wytrzyma" i sprowokuje „prawdziwą" wojnę. Na ustach wszystkich jest słowo „Gdańsk", ale nie koniecznie paść muszą pierwsze strzały w Gdańsku, bomba może pęknąć i w innym punkcie Europy.

Bezprzecznie w Gdańsku dzieją się różne cuda i cudeńka organizowane przez Foerstera. Gdańsk faktycznie opanowany przez hitlerowców przedstawia najłatwiejszy zdawałoby się „objekt" do opanowania, t. z. do wcielenia do Rzeszy. Mógłby Hitler ogłosić, że niemieckie miasto Gdańsk wróciło do niemieckiej macierzy, ku radości jego „führera", boga Niemców. A jednak mimo wszystkich prowokacji tego jednego zdania tak łatwo wypowiedzieć nie może, bo natychmiast zagrzmiałyby armaty i armia polska wkroczyłaby do Gdańska.

Przyzwyczajony do „tryumfalnych" wjazdów ,jak do Wiednia, Pragi, Kłajpedy, odzwyczaił się „od wąchania prochu". Tymczasem do Gdańska bez wystrzału wkroczyć nie można i ta „mała" przeszkoda powoduje napady ostrego szału, znajdujące ujście w prasie niemieckiej, piszącej według rozkazu. Ponieważ nie mogą panowie hitlerowcy „zająć" Gdańska dają upust swojej fantazji i „wilczym apetytom, głoszą, że Gdańsk jest tylko wstępem do dalszej akcji. Mają za mało węgla, więc muszą „włączyć" do Rzeszy Śląsk Górny i Zaolzie, mają za mało zboża, więc właśnie Poznańskie świetnie się nadaje, a Pomorze „muszą" zabrać, bo to droga do Prus Wschodnich.

Rumunia ma naftę, której brak odczuwają, na Ukrainę wstąpią niemiaszki hitlerowskie, „po drodze". Zawadzą i o Jugosławię, Bułgarię i całą wschodnią Europę będą mieli „w kieszeni"

Takie sny miewają „wódz" i jego pomocnicy, po zjedzeniu sutej wieczerzy, zakrapionej odpowiednią ilością wina reńskiego. Jakże daleka jest rzeczywistość od tych pobożnych życzeń. Nie tylko państwa demokratyczne, które podały sobie ręce ,żeby skutecznie stawić czoło planom zaborczym Hitlera, a więc, Anglia, Ameryka, Francja, Polska, Turcja, ale nawet serdeczny przyjaciel Mussolini, nie chce wyciągać kasztanów, — parząc sobie palce — dla Hitlera, bo chciałby i dla siebie mieć jaki taki kąsek, żeby „ukochanemu" narodowi włoskiemu rzucić ochłap zwycięstwa, dla zatkania ust, bo Włosi nienawidzą Niemców i żadne namowy wodza nie pomagają. A tu jeszcze Rumunia podnosi głowę i pędzi Niemców, nawet zaprzedane Węgry bronią się przed naporem opiekunów, mając budujący przykład na Słowacji, jak wygląda ten nieszczęśliwy kraj pod panowaniem Hitlera. Tak więc wszystkie znaki na niebie i ziemi wskazują, że Gdańsk będzie tym „kamyczkiem", o który potknie się Hitler, jeżeli nie „schowa rąk do kieszeni". Musi się ten mąż przez Boga Niemcom zesłany zdecydować, albo „wyperswadować" sobie Gdańsk, albo będzie wojna, wojna, jakiej nie znają dzieje ludzkie, wojna, która musi się skończyć rozgromieniem, klęską nie tylko armii, ale i kraju niemieckiego. Wojna światowa nie toczyła się na żadnym odcinku państwa niemieckiego, poza małą częścią Prus Wschodnich, gdzie spotkała się armia niemiecka z rosyjską w 1914 r. Niemcy zniszczyli Belgię, północną Francję, Polskę, kraje bałkańskie, ale nad Niemcami nie latały bombowce ,nie było okopów, pożarów it.d.

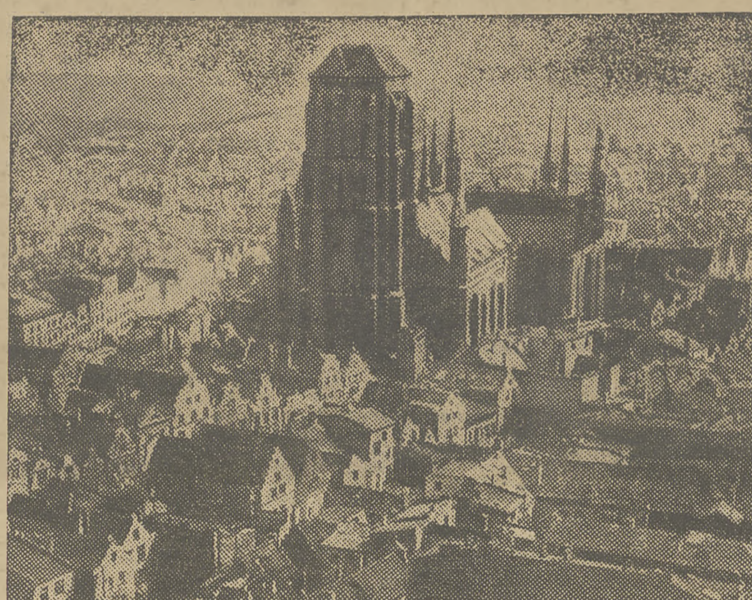
Jeżeli Niemcy grożą nalotami bombowców Warszawie, Londynowi, Brukseli, Paryżowi, niech poinformują opinię w swoim kraju, że z Berlina do Warszawy, jest tak daleko, jak z Warszawy do Berlina, a działać będą równocześnie trzy armie lotnicze, francuska, angielska i polska, wspomagane przez Belgię, na zachodzie, Rumunię i te wszystkie państwa, dla których wolność jest najważniejszą i najświętszą sprawą.

W Moskwie toczą się narady sztabów francuskiego i angielskiego, celem ustalenia wspólnej akcji z Sowietami, przeciwko państwom „osi", Rzym — Berlin. Ale co jest sprawą najważniejszą, że Polska, która pierwsza stanęła z bronią u nogi i ogłosiła światu, że bić się będzie, gdyby Hitler sięgnął chociażby po piędź ziemi polskiej, względnie zagroził ujściu Wisły. Polska jest właśnie tą zaporą, której nie przeskoczy, Polska obudziła wiarę, że z Hitlerem można i należy walczyć, jak powiedział Marszałek Śmigły-Rydz, do ostatniego mężczyzny, do ostatniej kobiety.

Postawa społeczeństwa polskiego budzi podziw zagranicą, z największym uznaniem można o armii polskiej, bo w Polsce wierzą wszyscy, że nie wolno się cofnąć i na gwałt, odpowiemy siłą do ostatniego człowieka, bo nawet dzieci, jak w obronie Lwowa dotrzymają kroku.

D. Kłuszyńska

Ogólny widok Gdańska



Odchodzącym

Czwartaków dola dana wam przed Bogiem
A serca wasze ufnością bogate,
Zostawiliście matki tu przed progiem,
Opłakujące swoich synów stratę,
Ale was w pole woła moc zaklęta,
Zemsty pragnienie i chwały — Orlęta!

Konfederacką brząkając szablicą
I Pułaskiego śladem rwąc do boju,
Wiecie, że matki płaczą, lecz się szczycą,
Ojce was siwi śledzą w niepokoju,
Że wam wieśniacy z każdej chaty radzi
Okrzyk rzucają: Niech was Bóg prowadzi!

Z dni szarej przędzy i niezmiennej doli
Moc was wyrwała dobra czy złowroga,
Lecz mrzeć w niewoli zrodzonym w niewoli
Nie wasz to los jest i nie wasza droga,
Śpieszycie witać z bronią przy ramieniu
Wolność na złotym lecącą promieniu.

W sybirskich minach wasi ojce skuci
Podczas bezsennych, długich nocy głuszy,
O takiej chwili marzyli — wyzuci
Z wszelkiego dobra prócz cierpiącej duszy.
I macie teraz pomścić w imię Boże
Krwi polskiej czystej i łez krwawe morze.

Konfederatów śladem... O szczęśliwi,
Którym za Polskę dano walczyć ziemię,
Niechaj moc wasza rycerska ożywi
To, co w popiołach już i prochach drzemie!
Kiedy nam z zorzy błysk nadziei świeci,
Śpieszmy, przed nami Srebrny Orzeł leci!

Kraków, 9 sierpnia 1914 MIECZYSŁAW SMOLARSKI

Jak organizować samopomoc ludności cywilnej

Przechodzimy teraz do rozpatrzenia najdonioślejszej dziedziny działalności opiekunek: właściwej opieki w stosunku do najmniej odpornej na skutki wojny części ludności: obłożnie chorych, starców i dzieci wszelkich grup wieku. Przystępując do omówienia tego właśnie tematu, trzeba tu naświetlić go od różnych stron. Więc przede wszystkim wyodrębnić należy grupę obłożnie chorych: są to ludzie, którzy z tytułu swego stanu obciążą opiekunkę obowiązkiem bardzo troskliwej opieki, zwłaszcza w razie niebezpieczeństwa pożaru w domu, w żadnej też formie nie mogą być pożyteczni jej w organizacji życia domu. Nie da się bynajmniej powiedzieć tego o kategorii starców, z wyjątkiem zupełnie zniedołężniałych: starcy bowiem, potrzebując w zasadzie opieki i pomocy, mogą się okazać nieraz zdolni do odpłacenia tej pomocy w sensie społecznym: dobrzy i rozumni, pogodni starzy ludzie, mężczyźni i kobiety mogą się nadać znakomicie do przypilnowania małych dzieci, do zajęcia czasu dzieciom starszym chociażby przez pogadankę, tak lubiane przez dzieci opowiadanie bajek, wspominki z dawnych czasów i t. p. Dlatego też starców w domu należy mieć na uwadze i pod tym kątem widzenia: w pomyślnym wypadku obecności w danym domu ludzi starych trzeźwych, rozumnych i dobrego serca, o właściwym podejściu do dziecka i młodzieży, opiekunka może otrzymać od nich bardzo znaczną pomoc w swej pracy. Być może, że nieliczne osoby śród starców nadadzą się samodzielnie do zajmowania dziećmi lub dorastającą młodzieżą, ale rolę pomocniczą w takiej opiece nad dziećmi spełni z powodzeniem niejedna z takich osób.

Pozostaje sprawa opieki nad dziećmi i młodzieżą. Sprawa, powiedzmy tu otwarcie — z donioslych najdonioślejsza. Bo jeżeli w skutku wojny wyginą, wyniszczeją, wymrą lub wypaczą się moralnie generacje naszych dzieci, będziemy musieli to uznać za klęskę, przewyższającą samą klęskę wojny. Oczywiście, należy przypuszczać, że władze państwowe i samorządowe, w porozumieniu z władzami wojskowymi, opracują ogólno - państwowy plan zajęcia się dziećmi i pomocy dzieciom warstw nieposiadających w wypadku wojny. Należy też sądzić, że w wielkich miastach, w ramach dużych aparatów samorządowych, w terenach działania licznych instytucyj i organizacyj opieki nad dziećmi, znaczna ilość dzieci zostanie objęta celową opieką, być może wywieziona z miast w wypadku niebezpieczeństwa. Tym niemniej, ponieważ nie znamy zakresu tego planowania i nikt nie potrafi obliczyć już dziś możliwości realizowania zamierzeń w chwili zamętu wojennego, — należy we wskazówkach, podawanych opiekunom domowym iść jaknajdalej w kierunku pobudzenia ich samowystarczalności i stawiać przed nimi trudne, lecz wykonalne zadanie zorganizowania na miejscu, w domu (bloku) rozumnej opieki nad dziećmi i młodzieżą. Zadanie takie będzie niezmiernie ułatwione w takich osiedlach, jak „Szklane Domy“ na Żoliborzu, osiedle na Rakowcu, w innych również ośrodkach o zwartej w bloku ludności, połączonej rozumnie zorganizowanym już w okresie pokojowym życiem zbiorowym, wspólną świetlicą, czytelnią, wspólnymi zebraniami, wspólnymi organizacjami samopomocy kulturalnej i wszelkiej społecznej. W takich ośrodkach sprawa samoobrony ludności stanie napewno na wysokim poziomie i zorganizowanie w jej ramach opieki nad dziećmi i młodzieżą nie nastręczy opiekunce żadnych większych trudności. Niestety, budownictwo mieszkaniowe tak pomyślanych bloków jest jeszcze w Polsce słabo rozwinięte i będą to — niewątpliwie szczęśliwe — oazy.

W normalnych warunkach opiekunka domowa będzie musiała rozejrzeć się naprzód za pomocnicą w zakresie opieki nad dziećmi. Jest prawdopobne, że specjalne kursy, uruchamiane w środowisku nauczycielskim, wyszkolą do specjalnych celów opieki nad dziećmi w czasie wojny, w ewentualnym wypadku zamknięcia szkół — wykwalifikowany personel. Jeżeli absolwentka takich kursów znajduje się na terenie danego domu (bloku), zadanie opiekunki będzie bardzo ułatwione. Jeżeli nie — trzeba poszukać w gronie mieszkańców domu (bloku) osoby, rozporządzającej wiedzą wychowawczyni — w braku zaś takiej — wyposażonej w dobre serce, w przyrodzoną wielu kobietom intuicję pedagogiczną (pomysłowość, takt wychowawczy) i razem z taką kobietą lub też z paroma odpowiednimi kobietami zorganizować opiekę. Tu właśnie przyda się uprzednio zalecany wywiad o grupach dzieci w różnych wieku. Opieka nad niemowlętami, jakkolwiek odpowiedzialna ze względu na wielkie znaczenie racjonalnego odżywiania i rozumnej pielęgnacji dziecka w okresie niemowlęctwa (skutki tej pielęgnacji widzimy u dzieci robotniczych, które mogły spędzić pierwszy rok życia w dobrze urządzonym żłobku fabrycznym np.), jest organizacyjnie prostsza, zaabsorbuje niedużo kobiet, jeżeli niemowlęta zostaną na czas pracy matek skupione w jednym lub paru większych mieszkaniach i do pomocy w opraniu ich i porządkach przy nich stanie parę matek nie zarobkujących poza domem. Grupa dzieci paroletnich, już biegających, z natury rzeczy narażonych na największe niebezpieczeństwo w związku ze swą ruchliwością, ciekawością, wścibstwem i nierozumieniem niebezpieczeństw wymaga już zaabsorbowania osób, obdarzonych większym rozgarnięciem umysłowym, właśnie — talentem wychowawczym, prócz obowiązującej w każdym wypadku dobroci i wyrozumiałości wobec dzieci, pogody i opanowania.

HALINA KRAHELSKA

NIE SZUKAM DZIURY W CAŁYM

Mądra narzuta

Narzuta była zrobiona ze ślicznego samodziału w żółte i błękitne pasy. Przez wiele lat stanowiła przedmiot dumy pani Makowskiej, która otrzymała tkaninę od jakiejś ciotki z nowogródczyzny, wniosła ją (oczywiście tkaninę nie ciotkę) jako wiano do domu męża i pilnowała jak oka w głowie.

Na narzucie, osłaniającej łóżko nie wolno było nikomu siadać, na noc składało się ją starannie. Ale najwięcej uwagi poświęcała pani Makowska temu, by — uchowaj Bóg — nie rozesłać jej na „lewej“ stronie. Narzuta bowiem z biegiem czasu traciła nieco piękno pierwotne zapożyczonych z tęczy barw, czyli mówiąc zwyczajnie — zaczęła blaknąć.

I tutaj właśnie zbliżamy się do sedna zagadnienia. W ciągu roku, dwóch, pięciu, a wreszcie dziesięciu i piętnastu lat pani Makowska przestrzegała pilnie, by narzuta leżała zawsze na tej samej strony i płowiała tylko z jednej strony. Ta druga, nietknięta przez zdradliwy wpływ słonecznego światła jaśniała nadal, pełną krasą kolorów, podziwianych przez... kołdrę i poduszkę, które osłaniała.

Odwrócenie na piękniejszą „drugą stronę“ miało nastąpić kiedyś w przyszłości, z racji jakichś uroczystych okazji w rodzinie czy czegoś podobnego.

Lata biegły szparko, ale wciąż jeszcze pani Makowska nie decydowała się na używanie narzuty od piękniejszej strony. Żaden okres nie urastał do znamion „przyszłości“.

Dzisiaj właśnie zastałam panią Makowską przy zaścielaniu łóżka historyczną narzutą. O dziwo! narzuta leżała zwrócona pełnobarwną stroną do zdradliwego światła. jej właścicielka zaś miała wyraz twarzy tak poważnie i smutno zamyślony, iż trudno mi było przypuścić, by stało się to z racji jakiejś niebywałej uroczystości.

— Co się stało, że pani nakrywa łóżko tak odświętnie?

— Moja pani. Byłam głupia, — zaczęła tłumaczyć swe dziwne postępowanie, pani Markowska, ja zaś oczywiście pośpieszyłam odeprzeć zarzut o samogłupocie.

— Ależ, droga pani...

— Tak byłam głupia. O — niech pani patrzy: moja narzuta z jednej strony zachowała kolor, ale za to cześć zaczyna się ze starości rozłazić.

I na dowód prawdy wskazała niepokojące smugi, świadczące istotnie o wielce niedelikatnych ukąszeniach zrębu czasu, który nie oszczędził pięknej tkaniny.

— I po co oszczędzałam, żałowałam, kiedy mogłam już od kilku lat kłaść ją na piękną stronę — i mieć przyjemność. Myślę sobie, proszę pani, że człowiek ze wszystkim tak w życiu robi: odkłada przyjemność, radość na późniejszy czas, a nigdy nie potrafi sobie powiedzieć, że już właściwa pora przyszła.

Przytakiwałam gorąco pani Makowskiej, bo ja już dawno wiem, że bieżąca chwila w życiu — to najważniejszy okres. Taki sam ważny jak nieznana przyszłość.

NAT.

List kobiet niemieckich

Przez Kopenhagę otrzymały organizacje kobiece w Polsce list, z którego dowiadujemy się, jak oszukał Hitler kobiety, prosząc je o poparcie, gdy walczył z demokratycznym ustrojem w Niemczech.

Rząd niemiecki ograbił naród niemiecki ze wszystkiego, co nosi miano wolności, pokoju i praw ludzkich. Niemki pozbawiono praw i tych wszystkich zdobyczy, które zdobyły w długoletnich walkach. Są traktowane, jak ludzie drugiej klasy.

W Niemczech kobiety nie mogą zajmować żadnego stanowiska w urzędzie publicznym, nie wolno im spełniać obowiązku ławnika ani sędziego, nie mogą być wybierane ani do parlamentu, ani do zarządu miejskiego czy gromadzkiego. Skasowano wolność prasy i zgromadzeń, prawo zrzeszania się. Kto się temu nie poddaje, bywa prześladowany, zsyłany do więzienia, obozu koncentracyjnego, a nawet grozi mu kara śmierci.

PRACA NIEMEK W PRZEMYŚLE WOJENNYM

Natomiast wolno kobietom, a nawet zmusza się je do pracy w fabrykach gazów bojowych i do pracy w fabrykach broni.

Tysiące kobiet pędzi się przez nakazy powołania do zakładów przemysłowych, tysiące kobiet od rywa się od długoletniej pracy zawodowej i „wtłacza" do przemysłu zbrojeniowego.

Wolność pracy została usunięta, o wolnym wyborze zawodu nie ma mowy. A ochrona pracy i macierzyństwa to puste słowo dla rządu niemieckiego.

W Hamburgu na przykład nie jest tajemnicą, że kobiety w przemyśle spełniać muszą najcięższe roboty, wykonywane dotychczas tylko przez robotników mężczyzn — i to spełniać tylko za 40 proc. dotychczasowej płacy.

Wszystkie przedsiębiorstwa rządu niemieckiego mają na celu przygotowanie do wojny. Niemki już dziś są przygotowywane do zajęcia w razie wojny placówek, zajmowanych obecnie przez mężczyzn. Dlatego to pracują kobiety w stoczni hamburskiej firmy „Blohm & Voss", w modelarni, sztancarni, odlewni i tokarni. Dlatego to mamy w Kilonii konduktorki tramwajowe, a w Hanowerze i Bremie roznosicielki listów. Mężczyzn odwołuje się z ćwiczeń wojskowych i wysyła do budowy autostrad i fortyfikacji".

Zamiast 8-godzinnego dnia pracy ma być wprowadzony 10-godzinny — czytamy nalej. I podkreślenie:

ŻYCIE RODZINNE

W domu czeka dodatkowo zajęcie się własnym gospodarstwem... 54% wszystkich pracujących zawodowo w Hamburgu kobiet to matki, matki z kilkorgiem dzieci. Ciężko przygniata ich troska, co się dzieje z ich dziećmi, podczas ich pracy za domem. Dzieci pozostawione są same sobie i narażone na wszelkie niebezpieczeństwa, gdyż mało jest dziecińców. Tak wygląda „beztroskie życie rodzinne" i „świętość życia rodzinnego" w Trzeciej Rzeszy.

Rząd niemiecki odebrał rodzicom prawo wychowywania swych dzieci. „Hitler Jugend", „Związek Dziewcząt Niemieckich" — organizacje przymusowe młodzieży niemieckiej mają za zadanie naukę przysposobienia wojskowego i rozentuzjazmowanie młodzieży ideą nowej wojny. A liczba przestępstw kryminalnych wśród młodzieży niemieckiej, jak wykazują dane statystyczne — stale wzrasta..."

Kobiety niemieckie cierpią wielki niedostatek. „Armaty zamiast masła", jak woła premier Goering, nie trafia im do przekonania. Tęsknią za pokojem, bo miecz wojny wiszący nad głowami płoszy sen z powiek. Ale kobiety niemieckie muszą zrozumieć, że ich tęsknota za masłem, mięsem, jajami nie trafi do serc kobiet świata całego, jak długo nie zdobędą się na odwagę i nie powiedzą, że zrabowane ziemie trzeba oddać a po inne „zdobycze" nie wolno wyciągać zbrodniczych rąk.

Rozwój opieki zdrowotnej

nad matką i dzieckiem

Umieralność matek i dzieci jest w Polsce prawie dwukrotnie większa, w porównaniu ze śmiertelnością niemowląt w państwach Europy Zachodniej. W 1930 r. wynosiła ona dla całego kraju 14.3% a w rodzinach ubogich dochodziła nawet do 35%. Wywoływały ją i nadal jeszcze wywołują złe warunki higieniczne ludności niezamożnej, niski poziom uświadomienia, często i przesądy kobiet.

Lata wojenne uwypukliły znaczenie chorób społecznych (gruźlica, jaglica, choroby weneryczne) do których w Polsce trzeba również zaliczyć dużą umieralność niemowląt. Okres powojenny przyniósł na całym świecie wybitny rozwój walki z nimi. Zwłaszcza u nas, w ciągu ostatnich lat prowadzono bardzo intensywnie prace nad rozbudową aparatu opieki zdrowotnej nad matką i dzieckiem. Nie bez wpływu na dalszy tok tej działalności będzie przygotowywany obecnie projekt ustawy o opiece nad zdrowiem dziecka, który ujmie w normy prawne opiekę zdrowotną nad płodem ludzkim, niemowlęciem, dzieckiem w wieku przedszkolnym i szkolnym do lat 15. Akcja rozbudowy sieci stacji opieki nad niemowlętami łącznie z kuchniami mleka prowadzącymi dożywianie, przybrała wyraźnie na sile od 1935 r. odkąd samorządy i Ubezpieczalnie Społeczne nawiązywały skoordynowaną i planową współpracę. W 1914 r. mieliśmy zaledwie 4 przychodnie dla matki i dziecka. W 1934 — 387, a w 1937 już 570. Większość z nich istnieje przy miejscowych ośrodkach zdrowia, zakładanych przede wszystkim w okręgach masowego skupienia ludności i to ludności robotniczej. Stacje opieki nad dzieckiem działają więc głównie dla dobra dzieci robotniczych — cechą charakterystyczną prowadzonej akcji zdrowotnej nad niemowlętami jest to, że przenika ona ostatnio i na teren wsi, że z roku na rok z pomocy tej ludność wiejska coraz szerzej korzysta.

Współpraca samorządów i Ubezpieczalni spowodowała, że te ostatnie zakładają stosunkowo niewiele własnych stacji (w 1938 posiadały ich zaledwie 20), natomiast znacznie liczniej prowadzą stacje opieki nad matką i dzieckiem wspólnie z samorządami lub przekazują dzieci ubezpieczonych poradniom obcym za odpowiednimi opłatami.

Zadaniem stacji jest zarówno opiekowanie się kobietą ciężarną od najwcześniejszych okresów jej ciąży, aż po narodziny dziecka, jak i wszelkie poradnictwo i opieka nad niemowlętami.

Ze sprawozdań niektórych stacji wynika, że kobiety ciężarne nieoceniają jeszcze właściwie znaczenia opieki lekarskiej i na ogół niewystarczająco z niej korzystają. Natomiast da się zauważyć, że starają się przestrzegać wizyt z dziećmi, dostosowując się do zaleceń lekarza oraz, że są chętnymi słuchaczkami pogadanek z zakresu pielęgnacji i wychowania niemowląt i dzieci jakie niektóre stacje periodycznie organizują.

Większość poradni prowadzi kuchnie mleka, wydając mieszanki mleczne, lecznicze i odżywcze, niektóre z nich rozdzielają wśród swych pacjentów tran czy tartą marchew.

Działalność opieki zdrowotnej nad matką i dzieckiem daje nam coraz lepsze rezultaty. Z roku na rok wyraźnie spada liczba zgonów niemowląt i tak ze 152 zgonów na 1000 żywych urodzeń w 1925 r. spadła do 106 w roku 1936. Istnieją zamiary, i to już na najbliższą przyszłość dalszego wzmocnienia tej akcji przede wszystkim przez poszerzenie sieci stacji opieki nad matką i dzieckiem oraz rozbudowanie kuchni mleka.

W 1938 r. Ubezpieczalnie Społeczne wydatkowały na stacje opieki nad matką i dzieckiem 300.161 zł., udzielając jednocześnie w 196 poradniach całego kraju 59.288, niemowlętom 180.720 porad lekarskich.

M. C.

Dlaczego kobiety są nerwowe

Gospodyni w każdej robotniczej rodzinie dźwiga duży ciężar odpowiedzialności. Trzeba utrzymać dom czysto i ładnie. Przyodziać rano dzieci w czyste ubranka, nakarmić i wysłać do szkoły, a często w troskliwości, by dziecko nie uległo wypadkowi, trzeba dziecko odprowadzić do szkoły.

Kobieta w robotniczej rodzinie jest oddaną i poświęcającą się matką i żoną. Czasem uchwyci chwilę czasu na przeczytanie gazety, lecz nie na długo, bo potrzeba przygotować pożywienie dla rodziny. A ileż to bólu głowy, aby na wszystko starczyło.

Po całym dniu gotowania, prania, robienia planów, wiązania końców, które się „wiązać nie chcą", martwienia się, pozostaje wieczór. Najczęściej jest tak zmęczoną, że radaby odpocząć; przyjdzie jednak sąsiadka i namówi, żeby wybrać się na zebranie, bo przeżywamy bardzo ciekawy okres, albo do kina, wreszcie w odwiedziny do znajomych czy przyjaciół.

Wszystko zależy od tego, czy mąż zgodzi się pozostać wieczorem w domu, dla przypilnowania dzieci. Oboje wyjść nie mogą, bo niepokój o dzieci mąci wszelką rozrywkę. A przecież człowiek musi mieć czasem jakąś odmianę, gdyż inaczej życie staje się nieznośną niewolą. Myśleć o chlebie, mleku, mięsie, o oporządzeniu domu i rodziny jest konieczne, gdyż są to sprawy bardzo ważne, ale tylko tym żyć nie można, bo taka jednostajność wpływa bardzo ujemnie na system nerwowy. Kobiety nie zdają sobie z tego sprawy, jeszcze mniej zrozumienia mają mężczyźni, dlatego wydostanie się z domu jest często tak trudne a kobiety dla spokoju rezygnują z prawa, które mają nawet takie „niewolnice", jak pomocnice domowe, czyli „z wychodnego" chociażby co drugą niedzielę. Praca uświadamiająca wśród kobiet natrafia nad trudności, bo nie biorą udziału w życiu publicznym, nie mają czasu, mówią mężczyźni. A przecież muszą zrozumieć, że przyszłość rodzin robotniczych zależy od ustroju demokratycznego, od postępu, i trzeba wychować pokolenie młode w przekonaniu, że wolność kobiet, ich godność związane są z ustrojem, gdzie lud ma decydujące znaczenie. Tutaj ważna rola przypada w udziale właśnie kobietom.

Nie wystarczy „od święta" pokazać się z żoną na zebraniu, czy w towarzystwie, lub w organizacji. Kobiety muszą mieć możność zbierania się „na własnym podwórku", przy herbatce, na pogawędce o sprawach, które je specjalnie interesują.

Ważną rzeczą jest organizowanie wzajemnej pomocy, w razie choroby zaopiekowanie się dziećmi, okazanie współczucia, żeby kobiety zrozumiały, że więź organizacyjna jest podstawą do wzajemnego zrozumienia doli i niedoli. Trzeba więc trafić nie tylko do rozumu ale i do serca, podnieść wiarę we własne siły, nauczyć cenić własną wartość i nie pozwolić się spychać na „szary koniec".

Dopiero tak zaopatrzona kobieta nie podda się łatwo, nie będzie płakać przy każdej okazji, będzie umiała trzymać nerwy na wodzy. Będzie duchem pokoju w domu i poza domem, bo wiele rzeczy zrozumie i odpowiednio się ustosunkuje. Nie da posłuchu różnym fałszywym prorokom, odróżni łotrów, „farbowanych lisów" i co najważniejsze nie będzie robiła „z igły widły".

Nawet naszym babkom było ciasno w czterech ścianach, tyle, że nie umiały się bronić; my młode kobiety musimy inaczej urządzić nasze życie, żeby nikt nie miał prawa powiedzieć o nas, że jesteśmy histeryczkami i wymyślać nam od „bab". Naszych mężów musimy sobie odpowiednio wychować, wtenczas będzie harmonijne współżycie. Nie może jedna strona korzystać z przywilejów a druga żyć w poczuciu krzywdy, zwłaszcza, że pracą zarobkową i domową przyczyniamy się do utrzymania rodziny.

Rózia Lew...
młoda mężatka.

Polacy zagranicą

Poza granicami Polski żyje obecnie ponad 8 milionów Polaków. Najwięcej Polaków przebywa w Stanach Zjednoczonych A. P., gdyż około 4 i pół miliona, w Niemczech (1 i pół mil). i w Rosji (800 tysięcy). We Francji 650 tysięcy.

Jest to emigracja z Westfalii. Po wojnie światowej Polacy z zaboru niemieckiego przenieśli się do Francji, jako górnicy znaleźli pracę w zniszczonych przez Niemców kopalniach w północnej Francji. We Francji pracują robotnicy wszystkich zawodów, łącznie z robotnikami rolnymi z wszystkich części Polski.

Dziecko i my

Swoboda 1.

— Antek! Antek! Jakżeż ty jeździsz, durniu jeden? Czyż nie pokazywałem ci, jak masz jeździć!

Tak krzyczał przez okno ojciec Antka, który na wyasfaltowanym podwórku uczył się jeździć na rowerze.

Przerażony tym wołaniem chłopiec odwrócił się, stracił na chwilę równowagę i rymnął na ziemię.

— A widzisz szczeniaku! A czemu mnie nie słuchasz? Rower połamiesz, a ja dobiorę się do twojej skóry! — wygrażał dalej przez okno ojciec. W głosie jego obok oburzenia brzmiała nutka tryumfu, że jednak syn wywrócił się, bo nie słuchał jego dobrych rad.

Niestety ojciec Antka nie zauważył zupełnie, że chłopiec zleciał z roweru nie dlatego, że źle jeździł, ale dlatego, że sam ojciec odwrócił jego uwagę i zastraszył go swoimi wymyślaniami.

Gdyby był pozostawił chłopcu całkowitą swobodę, to chłopiec może i nabiłby sobie guza, ale samodzielnie i po swojemu zdobywałby sobie tak trudną dla niego teraz jeszcze — sztukę jeżdżenia rowerem.

Wszyscy wiemy, że nie należy wpadać z jednej ostateczności w drugą. Całkowite zaniedbanie dziecka i zostawianie go swemu losowi — jest rzeczą złą. Ale zbyt daleko posunięta troskliwość, troskliwość krępująca każdy krok dziecka i każdy jego samodzielny postępek — jest również rzeczą złą.

Trzeba dziecku zostawić swobodę w zabawie i pracy. Nie należy mu nigdy narzucać swoich sposobów postępowania, bo to co nam się podoba może nie odpowiadać usposobieniu i zainteresowaniu dziecka. Zadaniem rodziców jest kierowanie rozwojem dziecka i budzenie dobrych myśli i uczuć, ale przy tym należy mu zostawić całkowitą swobodę, żeby w dziecku rozwijał się umysł i charakter i żeby dziecko przyzwyczaiło się myśleć i zastanawiać nad wszystkim co widzi i słyszy.

Kierujmy rozwojem naszych dzieci, wychowujmy je na dzielnych, myślących i kochających społeczną pracę ludzi, ale nie krępujmy ich swymi przyzwyczajeniami, nie narzucajmy im bezkrytycznie swoich upodobań i słabości.

***

Majrzakowie ogromnie kochają swego jedynaka. Dziesięcioletni Henio jest oczkiem w głowie zarówno matki, jak i ojca.

Rodzice zapracowywują się, aby stworzyć dla swego synka jak najlepsze warunki życia. Na niczym mu nie zbywa. Ma całe i porządne ubranka, dostaje proste, ale zdrowe i smaczne jedzenie, kupują mu wszystko to, co jest potrzebne do szkoły.

Trzeba przyznać, że chłopiec nie marnuje tych starań rodziców. Jest żywy, ale grzeczny, uczy się dobrze, nie kłamie, nie wykręca się od żadnej roboty. Wyrośnie z niego bardzo miły i — jak się to mówi — porządny młody człowiek.

Zdawałoby się, że rodzice są dobrzy i mądrzy i że chłopcu naprawdę dobrze się dzieje. Niestety tak nie jest i taka opinia (takie osądzenie tego) byłoby błędne.

Henio jest zbyt mało samodzielny, zamało ma swobody jego umysł i dusza, wychowaniem rodziców jest stopniowo jakby wtłaczany w ciasne ramki ich przyzwyczajeń i ich woli. Henio jest zaposłuszny, zagrzeczny, zabezwolny; on przyzwyczaił się już do bezmyślności, wiedząc że zawsze pomyślą i zdecydują za niego rodzice; on — o ile nic nie ulegnie zmianie w jego życiu — nigdy nie będzie umiał krytycznie myśleć, nie będzie umiał żywo i naprawdę szczerze i mocno przeżywać jakichkolwiek uczuć i wrażeń; nigdy nie stanie się jednostką społecznie wartościową, z inicjatywą i silną wolą pracy dla dobra wszystkich ludzi.

Rodzice Henia, urabiając go na swój sposób i nie dając mu warunków do swobodnego rozwoju psychicznego (umysłowego i duchowego) wychowują go na lalkę i manekina; na żywą maszynę, która zawsze potrafi wykonać bezkrytycznie tylko to, co jej narzuci wolą swoją prawdziwy, myślący człowiek.

Charakter dziecka i jego umysł rozwija się we wszystkich kierunkach tylko wtedy, gdy ma całkowitą swobodę. Należy kierować rozwojem myśli i uczuć dziecka, ale nie należy je przyuczać do ślepego, bezkrytycznego posłuszeństwa.

Dziecko musi umieć myśleć samodzielnie, postępować samodzielnie, głęboko przeżywać nowe dla niego uczucia i zjawiska codziennego dnia. Tylko *w atmosferze swobody* i nieskrępowania *rozwijają się istotne wartości prawdziwego człowieka.*

J. M-P.

Zacierają ślady

Mussolini, Hitler, Franco, trzej dyktatorzy z pod znaku faszystowskiego mieli w Polsce licznych wielbicieli. Zwłaszcza obóz narodowo - oenerowski i odłam sanacyjno-ozonowy dążyli do urządzenia Polski na modłę włosko-niemiecką. Wychwalali dyktatorów na różne sposoby, podnosili siłę twórczą to Mussoliniego, to znowu Hitlera, modlili się o zwycięstwo dla gen. Franco nad bezbożnikami. Delegacje zawoziły odznaczenia Mussoliniemu, to znow w ryngrafy dla Franco, bo to przecież przyjaciele Polski i Polaków.

W prasie endeckiej czytało się przez cały okres wojny domowej w Hiszpanii o okropnych wyczynach republikanów, Franco był rycerzem bez skazy, walczący o wiarę i kulturę.

Do czasu dzban wodę nosił, aż się ucho urwało i wypłynęły wszystkie kłamstwa. Wychwalani wodzowie, prowadzący narody swoje po drodze odrodzenia do sławy, okazali się śmiertelnymi wrogami Polski, zwłaszcza hitleryzm, przed którym tak czapkowano, bo zapowiedział wytępienie Żydów.

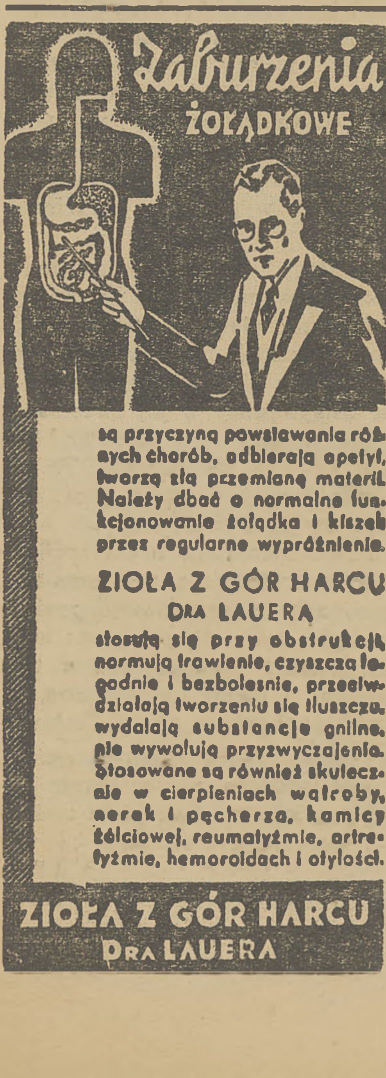
Zaczęto w Polsce stosować norymberskie metody bicia Żydów, aryjskie babki weszły w modę. Zapomniano, że z zachodu wieje wiatr niosący trujące zarazki, niebezpieczne dla bytu narodu.

Polską Partię Socjalistyczną pomawiano o zdradę interesów narodowych, wypominano międzynarodówki i inne „zbrodnie", bo głosiła konieczność walki z hitleryzmem, jako nieprzejednanym wrogiem Polski, bo głosiła, że Polska demokratyczna zdolna będzie do obrony.

Nareszcie przyszło ostrzeżenie, nawet najzagorzalsi wielbiciele porządków faszystowskich zrozumieli, że dłużej obcym bogom służyć nie mogą, pod groźbą zdrady najistotniejszych interesów państwa i narodu.

P. P. S. jedyna w Polsce stanęła na wysokości zadania, przewidziała po jakiej drodze należy iść, żeby cały naród, wszyscy obywatele, mogli stanąć ramię przy ramieniu, zdolni do obrony, zjednoczeni silną wolą odparcia najazdu.

Wczorajsi wielbiciele gen. Franco, już nie modlą się o zdrowie i szczęście dla „wodza" narodu hiszpańskiego, skoro oświadczył, że Gdańsk należy się Hitlerowi.



Głos kobiety wiejskiej

W „Wiciarce" dodatku do „Wici" pisma młodzieży Stronnictwa Ludowego jest korespondencja, którą przytaczamy, bo ilustruje, że nas dzieli jeszcze „kawałek drogi od prawdziwej równoci w możliwościach pracy dla dobra ogółu — z mężczyznami.

Obywatelka Maria Szychowska zapytuje:

CZY TAK BYĆ POWINNO?

Wciąż mówimy o równości i sprawiedliwości i o tym, żeby koleżanki brały jednakowy udział w pracy, żeby koledzy nie mieli się za coś lepszego, za bardziej wyrobionych od koleżanek, tymczasem, koleżanki są tylko od dekorowania sal, bierze się je do przedstawień i inscenizacyj i na tym koniec. Czy tak być powinno?

Słyszy się zawsze od kolegów, że koleżanka nie będzie miała czasu iść na zebranie. Prawda, ale czy kolega nie może pomóc koleżance w robocie, żeby ona mogła pójść na zebranie? Zdarza się tak, że koleżanka ma brata w Kole i ten jeździ po Kołach, wygłasza referaty na temat sprawiedliwości i dobroci, a sam, jak przyjdzie do domu, to pożal się Boże — zapytać go o co, to odpowie: — co cię to może obchodzić, ty się ta dużo znasz na tych rzeczach.

Jeśli chodzi o większe zgromadzenia, zlot, czy zjazdy, to nigdy nie widać, by koleżanki zaznaczyły się silniej. Mnie się wydaje, że jeśli mówimy o tej równości, to niech ona ma miejsce nie tylko w słowach, ale też i w czynie.

Te same żale słyszymy i w „Głosie Kobiet", bo mężczyźni nie chcą zrozumieć, że dopiero wolna i uświadomiona kobieta dopomoże do zdobycia i utrzymania prawdziwej wolności wszystkich obywateli.

Jadwiga Sol...

Kurs dla kobiet w Józefowie

Łódzkie organizacje socjalistyczne pracują całą parą. Dnia 23 lipca zakończył się kurs zorganizowany dla Młodzieży socjalistycznej i tegoż dnia Wydział Kobiecy przy współudziale Oddziału TUR. zainaugurował drugi kurs dla Kobiet ze Związków Zawodowych i organizacji partyjnej miasta Łodzi.

Na kurs przybyło 26 kobiet-robotnic. Przybyło do swojej socjalistycznej placówki, do Józefowa nad Pilicą, aby korzystając z nauki, jednocześnie wypocząć w kolonii Robotniczego Towarzystwa Turystycznego i nabrać zapału do nowej wytężonej pracy.

Trzy zatym korzyści odniosły słuchaczki: naukę, odpoczynek i zapał do pracy na swoim terenie.

Kierowniczką kursu była tow. Moskiewiczówna, wykładowcami ttow. Woliniewska, Piotrowski, Matuszewski, Ajnenkiel i inni działacze oświatowi z terenu łódzkiego. Wykłady odbywały się na następujące tematy. Nauka o Polsce współczesnej, Zasady Socjalizmu, Historia PPS., partię polityczne, związki zawodowe i ich rola, ustawodawstwo społeczne, rola opiekunek domowych na wypadek wojny, technika prowadzenia obrad, choroby zakaźne i znaczenie kobiet w ruchu socjalistycznym.

Warunki lokalne w Józefowie, położenie miejscowości wśród lasów nad Pilicą, starania i godna podziwu opieka kierowniczki kolonii R. T. T. tow. Zatkowej — wszystko to stwarzało właściwą atmosferę wypoczynkową dla spracowanych robotnic przybyłych na kurs.

I wreszcie nastrój na kolonii, środowisko socjalistyczne bez sztucznej małostkowej biurokracji wytworzyło zapał, entuzjazm do pracy. Każda z towarzyszek, odjeżdżając do domu, wynosiła przekonanie, że nie warto zniechęcać się drobiazgami, ale należy trwać nieprzerwanie przy Czerwonym Sztandarze aż do zwycięstwa każda na swojej twardej i znojnej placówce.

Nie wolno!

Pewien drukarz w Essen wydał broszurkę zawierającą spis rzeczy zabronionych w „Trzeciej" Rzeszy, a dozwolonych niegdyś za republiki wejmarskiej. Drukarza pociągnięto do odpowiedzialności za czynienie porównań między Drugą i „Trzecią" Rzeszą na niekorzyść tej ostatniej. Na tym się jednak nie skończyło. Zesłano do obozu za ten sam czyn redaktora pisma, które zamieściło wiadomość o tej sprawie, a potem i sędziego, za dopuszczenie do dyskutowania na temat rzeczy dozwolonych i niedozwolonych.

Oto czego nie wolno robić obywatelowi, trzymanemu na smyczy brunatnej dyktatury.

Nie wolno:

jeść kremu;

łowić ryb, o ile się nie jest członkiem „Patriotycznego Zw. narodowo - socjalistycznych rybaków";

wyjeżdżać za granicę (z wyjątkiem Włoch) bez szczególnie ważnego powodu;

śpiewać melodii z operetki Offenbacha, gdyż był żydem;

witać się wyrazami „dzień dobry" lub „dobry wieczór", zamiast „Heil Hitler";

słuchać zagranicznych audycyj radiowych, zwłaszcza ze Strasburga i Moskwy;

asystować przy uroczystościach wojskowych w cywilnym ubraniu (zwłaszcza gdy się jest dziennikarzem);

być wiernym katolikiem, monarchistą, pacyfistą, socjalistą, masonem;

rzucić psu kość zamiast ją oddać na zbiórkę odpadków;

czytać gazety zagraniczne, z wyjątkiem włoskich;

mieć w domu czy w portfelu najmniejszą bodaj ilość waluty zagranicznej.

W bratnim państwie włoskiego faszyzmu jest podobnie. We Włoszech bowiem nie wolno:

pić kawy;

nosić ubrania z materiałów zagranicznych;

mówić o wyższości zagranicznych materiałów czy produktów;

nazywać obcą nazwą jakąś firmę włoską;

kłaniać się inaczej, jak ukłonem faszystowskim;

być współpracownikiem zagranicznego dziennika lub agencji prasowej, o ile się jest Włochem;

czytać gazety zagraniczne (z wyjątkiem niemieckich).

Wolno zaś w państwach totalistycznych jedynie milczeć i słuchać, a kobiety muszą rodzić dzieci.



Los dzieci pod rządami Hitlera

WZROST PRZESTĘPCZOŚCI WŚRÓD MŁODZIEŻY

Poziom moralny młodzieży niemieckiej stacza się po równi pochyłej, o czym świadczy najlepiej opublikowana ostatnio statystyka kryminalna Trzeciej Rzeszy za lata 1933—1937.

W okresie tym przestępstwa młodzieży przeciw moralności wzrosły czterokrotnie.

W r. 1937 było 1065 wypadków nierządu popełnionego na dzieciach, 92 wypadki zgwałcenia i 937 wypadki pederastii. Charakterystycznym jest, że po wcieleniu przymusowym młodzieży niemieckiej — męskiej do „Hitlerjugend", a żeńskiej do „Bund deutscher Mädel" liczba przestępstw przeciw moralności podskoczyła z 1465 na 2375.

Ideologia hitlerowska głosi, że głównym celem kobiety niemieckiej jest dostarczenie państwu dzieci. Opracowana ostatnio przez Alfreda Rosenberga nowa ustawa małżeńska przewiduje, że „zdrada małżeńska nie jest powodem do rozwodu (nie jest przestępstwem), o ile służyć miała zaspokojeniu jednego z najbardziej naturalnych instynktów ludzkich — ojcostwa lub macierzyństwa". To też nierzadko zdarzają się w Niemczech wypadki zachodzenia w ciążę młodziutkich dziewcząt, uczęszczających jeszcze do szkół.

Statystyka i w tym wypadku unaocznia nam skutki wychowania narodowo - „socjalistycznego": w r. 1935 skazano za spędzanie płodu i dzieciobójstwo 57 dziewcząt, w r. 1936 liczba ta podskoczyła na 89, aby w r. 1937 dojść do 158 wypadków. I tutaj widzimy wzrost prawie trzykrotny.

Dalej statystyka przynosi nam liczby odnoszące się do morderstw dokonanych przez młodocianych, w 1937 r. 70, a za kradzież skazano w r. 1937 — 12.475 z pośród młodocianych.

DZIECI PRZEDMIOTEM SZYKAN POLITYCZNYCH

Jak donosi „Times", do Zlinu, miasta założonego przez znane zakłady szewskie firmy Bata, przyjechała wycieczka dzieci szkolnych w liczbie 45 chłopców. Chłopców pomiędzy in. zaprowadzono do kina, gdzie w dzienniku filmowym pokazano im historyczny akt podpisania sojuszu włosko - niemieckiego. W pewnej chwili taśma przerwała się. Zapalono światła. Dzieciom — jak to dzieciom — niewiele potrzeba do śmiechu. Wybuchły śmiechem ku oburzeniu obecnych wszędzie agentów Gestapo. Gdy dzieci opuściły kino, wyrwano na chybił trafił trzech chłopców, jako rzekomych prowodyrów. Chłopców tych zmuszono do podpisania zeznania, że oni wszczęli „demonstrację". Jeden z tych chłopców w obawie przed karą, jaka mu groziła usiłował w drodze zbiec. Agenci gestapo dali za nim dwa strzały i ranili go w ramię. Na tym jednak nie wyczerpał się bunt dzieci, wychowywanych w „demoralizującej atmosferze demokracji". Gdy dzieci te w powrotnej drodze do domu przejeżdżały przez niemieckie terytorium w Sudetach, wyglądając przez okno, sykały. Zawiadomiono telefonicznie najbliższą stację kolejową Zabrek, gdzie dzieci wysadzono z pociągu i aresztowano. Interwencja czeskiego ministra oświaty Kaprasa u „Wysokiego" Protektora w tej sprawie nie odniosła żadnego skutku. Po wypuszczeniu dzieci tych z aresztu podzielono je na trzy grupy i przeniesiono ze szkoły czeskiej do szkół niemieckich.

DZIECI UCHODŹCÓW NIEMIECKICH

Angielskie Ministerstwo Oświaty zajęło stanowisko co do dzieci uchodźców z Niemiec, zamieszkałych w Anglii. Do dzieci tych całkowicie stosuje się ustawa szkolna, a więc obowiązane one są do chodzenia do szkół powszechnych, przy czym koszty szkolne ponoszą częściowo lokalne władze wychowawcze, częściowo zaś Ministerstwo Oświaty; dzieci te są więc traktowane zupełnie narówni z dziećmi angielskimi. Podobnie sprawa przedstawia się w szkołach średnich, to jest dzieci uchodźców muszą przy wstępowaniu zdać odpowiedni egzamin, po czym zrównane są w prawach z dziećmi angielskimi.

Droga po pochyłości

Dola ekspedientki

Żywe, młode i urocze dziewczę jest ozdobą magazynu. Uprzedzającą grzecznością ekspedientka zdobywa klienta dla firmy. Uroda i wdzięk służy za reklamę pokrywającą wartość i jakość towaru.

Jej świeżość i pogoda rozświetla chmurne wnętrze. Jej srebrzysty głos i wesoły, odświeża ciężką, handlową atmosferę magazynu.

Z anielską cierpliwością rozkłada stosy towaru przed grymaśną klientelą, układając twarz w wdzięczny uśmiech zadowolenia.

Od rana do wieczora kręcąc się po magazynie odczuwa zmęczenie w uginających się kolanach. Odciski i stopy palą, lecz nie zważa na ból, starając się obsłużyć klientelę ku jej i szefa zadowoleniu.

Ekspedientki przeważnie rekrutują się z warstwy ludzi niezamożnych, dlatego też wszystko przenoszą cierpliwie, byleby utrzymać się na posadzie, dającej zaledwie od 40 do 80 złotych miesięcznego uposażenia. Wystarcza im to zaledwie na ubranie się modne i gustowne, wymagalne przez firmę dla przynęty.

Zawsze usłużna i ugrzeczniona musi znosić umizgi i obcesowe nagabywania różnych lowelasów. Udawać kokietkę przyzwalającą na zaloty, by nie utracić klienta.

Pokusy te rzadko kiedy chybiają celu, gdyż borykanie się z trudnościami życiowymi ekspedientki, chęć zakosztowania komfortu i bagatelizowanie „śliskiej drogi" przez zblazowane już starsze koleżanki urabia grunt do wyzbycia się skrupułów.

Najczęściej tam, gdzie przedsiębiorstwo prowadzi mężczyzna pierwszym czynnikiem upadku staje się właśnie sam pan szef. Mając w swym magazynie młodą i zgrabną ekspedientkę, nie bez zazdrości patrzy na powodzenie jej wśród klientów. Pewnym wypróbowanym sposobem dąży do owładnięcia całkowitego swej ekspedientki.

Zaczyna od uznania jej zasług dla firmy przez podwyższenie płacy o 10 lub więcej złotych na miesiąc. Przez faworyzowanie zdobywa jej zaufanie. Naiwna dziewczyna cieszy się tym, spełniając z całym zapałem zlecenia, rokując sobie podniesienie swego stanowiska. Dopuszczona zostaje do wspólnych narad nad kalkulacją cen i urządzeniem magazynu. Ślęczy nad rachunkami pozagodzinami sam na sam z szefem, nie zauważając jego pożądliwego wzroku.

Narady, ślęczenia powoli zmieniają charakter. Troskliwy szef dla podtrzymania sił fizycznych, funduje obiady, kolacje. Dla rozrywki monotonnej pracy kino i teatr. Podczas posiedzeń znajduje się wino, likier, ciastka, owoce.

Posiedzenia zamienia się w biesiady. Tymczasem między koleżankami zaczyna krążyć plotka uwłaczająca czci dziewczyny; nabiera zastraszające rozmiary. — Nikt nie waży się jednak faworycie zwrócić uwagi lub głośniej swój sąd wypowiedzieć. Wiadomo — grozi to utratą posady. Dyskretne słówka, ciekawe spojrzenia padają na jej osobę.

Biesiady przeciągają się do późnej nocy. Raz zakosztowawszy przysmaków, delektuje się nimi, zaotrzywszy swój smak. Już domowa kuchnia szczypie w język i dotychczasowy tryb życia nie odpowiada jej aspiracjom. Goni za komfortem i użyciem, marząc o zdobyciu kariery i stanowiska — pogardzając dotychczasowym swym środowiskiem.

Tak powoli wpada w sidła swego przemożnego mocodawcy. Nie pozbawiona jeszcze poczucia wstydu chyłkiem jak złodziej wykrada się z magazynu przez uchylone żaluzje po nocnym posiedzeniu, a raczej biesiadzie?

Fortuna toczy się kołem.

Szef przyzwyczajony do zbierania śmietanki, nasyciwszy się dość jej towarzystwem, szuka innej, świeższej ofiary. Zawiedziona w nadziejach staje mu się uciążliwą. Z faworyty powraca do roli zwykłej pracownicy sklepowej.

Raz zeszedłszy z drogi, podąża po niej zdobywając sukcesy. Celem jej jest osiągnięcie wymarzonego stanowiska za wszelką cenę.

W blasku i rozkoszy nie zauważa jak lata mijają, aż przychodzi czas, kiedy przybladły jej lica, uroda się starła, straciły wyraz oczy. Zaczyna się różnie. Podtrzymując sztucznie kosmetykami wdzięk, walczy uparcie o utrzymanie powodzenia. Pochmurna i zgryźliwa robiąc się na Gretę Garbo lub Marlenę, stoi za ladą sklepową, chcąc swym egzotycznym wyglądem przyciągać klientelę.

Niestety. Jak przenicowana i przefarbowana szmata swymi wyrudziałymi plamami dekonspiruje swą przeszłość. Zdeklarowana odgrodziwszy się od swej klasy, a nie osiągnąwszy w jej mniemaniu wyższej, całą swą nienawiść kieruje na swe pochodzenie. To też z niechęcią i wzgardą obsługuje klientów ze świata pracy.

Przez stworzenie organizacji — szeroko rozwiniętą propagandę i werbunek do organizacji, możnaby było uodpornić, te przez swój zawód zbyt ugrzecznione, a tym samym i uległe pracownice, — przed zakusami możnych bałamutów.

Karygodnym niedbalstwem ludzi pracy jest brak opieki nad nimi. Rodzice, proletariusze nie wychowujcie swych córek na lalki i zabawki dla wielmożnych panów.

„Sęk".

Na szerokim świecie

HANDEL ŻYWYM TOWAREM. Między Hitlerem i Mussolinim zawarta została umowa, mocą której Hitler zgodził się przesiedlić do Niemiec 250 tysięcy Tyrolczyków-Niemców, którzy od wieków mieszkają w Tyrolu, należącym po wojnie światowej do Włoch. Można sobie wyobrazić roz pacz tych nieszczęśliwych mieszkańców gór, — Tyrol jest krajem górzystym (Alpy), których zmuszają do wyjazdu do Niemiec. Tyrol przed wojną należał do Austrii i Tyrolczyków nic nie łączy z Prusakami. Oprócz klęski materialnej, bo muszą zostawić swoje gospodarstwa, bydło, owce, przeżywają straszną tragedię, bo muszą pracować w fabrykach lub przy budowie fortyfikacji, oni Tyrolczycy, miłośnicy gór. Za cenę tych Tyrolczyków Mussolini zgodził się na dalszą przyjaźń z Hitlerem, ponieważ ten dyktator uważa Tyrol za kraj włoski i osadzi tam Włochów.

Tak handlują dyktatorzy ludźmi, jak bydłem, bo człowiek dla nich nie ma żadnego znaczenia, nie wolnicy muszą milczeć i słuchać. Tyrolczycy jednak stawiają opór, uciekają w góry, kryją się w lasach, a milicja faszystowska poluje na nich, jak na dzikiego zwierza.

SZPIEGOSTWO NIEMIECKIE Szpiedzy niemieccy działają we wszystkich krajach, całej kuli ziemskiej. Nie ma zakątka, gdzieby macki propagandy hitlerowskiej nie docierały. Ostatnio zdemaskowano we Francji wielką akcję szpiegowską, aresztowano kilku Francuzów, którzy za judaszowe srebrniki porozumiewali się z agentami tajnej policji niemieckiej (Gestapo) i robili w prasie nastroje dla porozumienia się z Hitlerem. Z Anglii wydalono wszystkich Niemców uprawiających podobną akcję. W Polsce działają ci sami ludzie siejąc popłoch np. chowanie bilonu, w przekonaniu, że w ten sposób zaszkodzą Polsce, przez osłabienie ducha oporu.

We wszystkich państwach prowadzą rządy akcję obronną przeciwko trucicielom - szpiegom, a rząd Hitlera nie szczędzi pieniędzy, — setki milionów — dla zdobycia tajemnic wojskowych i siania niepokoju.

Na dworcach i ulicach miast francuskich coraz częściej widnieją plakaty z napisem: „Bądźcie uważni i ostrożni! Milczcie, gdyż uszy wrogów są wszędzie!" Francuzi zdają sobie sprawę z niebezpiecznego dla nich, szerokiego zasięgu szpiegostwa niemieckiego. Wedle ich informacji, wywiad niemiecki we Francji i w Belgii podzielony jest na 6 sekcji. Pierwsza zajmuje się wywiadem w koszarach, fortecach i w ogóle w wojsku. Druga obserwuje dworce kolejowe, hotele, restauracje i kawiarnie. Ta najwięcej korzysta z usług kobiet. — Trzecia interesuje się specjalnie sprawami marynarki, nie tylko okrętów i załogi, ale również warsztatami i stoczniami. Czwarta zajmuje się wyłącznie sprawami gospodarczymi, które są w tej chwili najbardziej interesujące dla Trzeciej Rzeszy. Dalej idzie sekcja zajmująca się wywiadem dplomatycznym i politcznym. Wreszcie ostatnia czuwa nad emigracją niemiecką i pracuje w łączności z „Gestapo".

W HISZPANII trwają krwawe rządy gen. Franco, zaprzedanego państwom „osi", Hitlerowi i Mussoliniemu. Tysiące republikanów siedzi w więzieniach, setki ginie na szubienicach, nawet 70-letni starcy otrzymują wyroki na 30 lat więzienia. Prawie milion Hiszpanów poszło na tułaczkę, do Ameryki (Meksyk), we Francji w obozach gnieździ się prawie pół miliona Hiszpanów, nie mogą wrócić do „narodowej" Hiszpanii i grożą im ciężkie kary.

OD REDAKCJI

W numerze 15-tym „Głosu Kobiet", przez pomyłkę opuszczono nazwisko tow. Haliny Krahelskiej pod artykułem: „Jak organizować samopomoc ludności cywilnej".

Dwa strzały w odpowiedzi na słowo „nie"

Zabił ukochaną i popełnił samobójstwo

Nowy dramat na tle romantycznym wydarzył się w Warszawie. W cukierni Pomianowskiego przy ul. Piusa 38 pracowała 17-letnia ekspedientka Jadwiga Matusiak. W tej samej cukierni pracował jako szofer 20-letni Marian Biarda, który zakochał się w urodziwej dziewczynie, narzucając jej swą miłość.

Dziewczyna, chcąc położyć kres prześladowaniu jej przez zakocha nego młodzieńca oświadczyła mu kategorzycznie, że nigdy nie wyjdzie za niego zamąż. Gdy wszelkie zabiegi Biardy o pozyskanie względów dziewczyny spełzły na niczym, a Matusiakówna po za tym nie chciała zerwać kilku dawnych znajomości, czego żądał od niej zakochany szofer, Biarda postanowił zemścić się.

Biarda urządził czaty przed domem, gdzie z rodzicami mieszkała Matusiakówna. Dopiero o godz. 16-ej wyszła ona do pracy. Zastąpił jej drogę Biarda. Oświadczył, że po raz ostatni prosi o odpowiedź, czy wyjdzie za niego zamąż. Dziewczyna odpowiedziała: „Nie. Nigdy".

Biarda błyskawicznie dobył rewolwer i kilkoma strzałami powalił dziewczynę na ziemię. Ostatni strzał skierował do siebie. Zbiegli się przechodnie. Sprowadzono lekarza i zaalarmowano policję. Lekarz stwierdził agonię Biardy i Matusiakówny. Odwiózł ich w stanie beznadziejnym do szpitala Dzieciątka Jezus.

Matusiakówna zmarła w poczekalni szpitala, w chwilę po tym skonał Biarda.

Jak maharadża podróżuje po Europie

O bogactwach książąt indyjskich napisano wiele tomów. Pałace przeładowane najwspanialszymi meblami, dywanami, obrazami, tkaninami, skarbce pełne najdroższych kamieni, złota, srebra, platyny, pereł. Na te bogactwa maharadżów pracują całe narody, miliony wyzyskiwanych, głodujących poddanych.

Przepych towarzyszy tym panującym i w podróży. Do Europy z Indii przyjechał maharadża Mysore z małżonką i synem. Kiedy w Rzymie wyładowano kufry, naliczono tylko 600 sztuk ogromnych i wspaniałych wielkich i małych szaf. Tak podróżuje uprzywilejowany władca, a biedny jego poddany zadowolić się musi garstką ryżu, lichym odzieniem i domkiem ulepionym z gliny.

Zaświta dzień, że i ci ciemni z dalekich Indii zrozumieją, że dzieje im się krzywda.

Odpowiedzi redakcji

Krystyna Wolań... Nie prowadzimy takiej rubryki, dlatego ogłoszenia nie możemy umieścić. Nie znajdziecie człowieka zupełnie wolnego „od nałogów", bo jednak przeważnie każdy ma „mały garb". Takie idealistyczne podejście naraża na rozczarowanie, bezpieczniej dla Was iść przez życie o własnych siłach, zwłaszcza, że macie „fach w ręku".

Bolesław Zaw... List Wasz świadczy, jak mało macie kultury i wychowania, skoro wyśmiewacie się z tych czytelników, którzy pisują do „Głosu Kobiet". Najwybitniejsi nasi towarzysze z Bolesławem Limanowskim na czele umieszczali swoje artykuły w naszym piśmie. Uderzcie się w piersi i powiedzcie, żeście zbłądzili.

Zofia Kal... Choroba, o której piszecie, jest uleczalną, wymaga dłuższego czasu i cierpliwości, jak przeważnie wszystkie choroby kobiece. Dobrze, że macie zapewnioną opiekę lekarską, nie wierzcie babkom ani akuszerkom.

Helena Rości... Radzimy wziąć ślub przed wyjazdem narzeczonego do Francji, chociaż nie możecie razem wyjechać, chyba, że Wam na nim nie zależy, bo list bardzo zawile te sprawy przedstawia. Po otrzymaniu pracy, którą ma zapewnioną, może uzyskać pozwolenie na przyjazd żony, ze sprowadzeniem narzeczonej sprawa nie jest tak prosta.

Koło kobiet przy Stow. b. Więźniów Politycz.

Dn. 23 lipca Koło pod przewodnictwem tow. P. Klimowej urządziło uroczystą akademię ku czci bohatera walk z caratem — Stefana Okrzei, którego 34 rocznica stracenia przypada w dniu 21 lipca.

Sala Stowarzyszenia przystrojona była sztandarami, portret Okrzei otoczony kwiatami. Wśród zebranych znajdowała się siostra Okrzei. Opowiedziała ona o młodości nieskazitelnego bojownika o sprawę robotniczą, wywierając ogromne wrażenie na zgromadzonych licznie słuchaczach.

Z Warsz. Wydz. Kobiecego PPS. przemawiała Stanisława Woszczyńska. Stefania Himmlowa. Wiersz poświęcony pamięci Okrzei recytowała Anna Hoels. Z dzielnicy Rakowiec przemawiał Kornacki.

Akademia miała wyjątkowo uroczysty charakter. Po części oficjalnej odbyła się herbatka towarzyska, którą zakończono odśpiewaniem hymnu robotniczego i okrzykami na cześć bohatera i Jego rodziny.

Pamięć Stefana Okrzei powinna być kultywowana wśród mas robotniczych ze specjalną czcią, należną jego świetlanej postaci.

A. H.

W naszym domu

Bliźniacze mody

Widziałyście z pewnością niejednokrotnie wizerunek pięcioraczków kanadyjskich: wszystkie dziewczynki ubrane są identycznie, bo taki już panuje zwyczaj, że bliźniaczki, trojaczki i t. d. ubiera się jednakowo.

Ale pod tym względem nie mają opiekunowie pięcioraczków, a raczej pięcioraczek kanadyjskich kłopotu, gdyż wystarczy im po prostu upięciokrotnienie jednego modelu i szlus.

W gorszym położeniu jest pewna moja znajoma, która wprawdzie nie może poszczycić się aż tak wielką ilością potomstwa, zrodzonego w jednej przedziwnej godzinie życia, ale za to rozporządza ona większą „rozmaitością", gdyż ma bliźniaki „mieszane": chłopca i dziewczynkę.

Dzieciaki, jak to zwykle u bliźniaków bywa, są ogromnie do siebie przywiązane, wciąż się razem bawią, jednocześnie śmieją się, płaczą, śpią i tak dalej. Nic dziwnego, że matka pragnie też jednakowo je ubierać. Łatwe to było, dopóki chodziły, a właściwie leżały w kaftaniczkach czy pieluszkach. W miarę dorastania, odrębność płci domaga się, by panna nosiła sukienkę, chłopak zaś porcięta.

Proszę sprawdzić na rysunku, że zadanie jednakowości zostało wcale dobrze rozwiązane: każdy patrząc na tę parkę orientuje się odrazu z kim ma do czynienia.

A więc, niewiasty, nie martwcie się, jeśli wam niebo ześle podwójną pociechę — będziecie przynajmniej wiedziały, jak je ubrać.

Humor

Narzeczony do wybranki swego serca na spacerze:

— Panno Stefciu, na miłość Boską, niech pani uważa! Kamień na drodze.

W pięć lat po ślubie

— Jakże leziesz, gapo jedna. Wytrzeszczasz ślepia, przecież wleziesz na kamień!

***

— Jesteś bardzo niegrzeczny, — zwraca się mamusia do swego synka. — Nie powinieneś używać takich nieprzyzwoitych słów.

— Ależ mamusiu — tłómaczy się malec — przecież Hitler i Musolini używają tych samych słów.

— W takim razie nie zadawaj się z tak źle wychowanymi kolegami.



Epoka śliwek

Jak to lato szybko mknie. Jeszcze mamy w ustach smak czereśni, wisien, a tu już zjawiły się śliwki i kuszą z niemniejszą siłą.

Chociaż najlepsze są chyba owoce „żywe", poprostu z drzewa zdjęte i na poczekaniu schrupane, nie zawadzi, że sobie uprzytomnimy całe „bogactwo stosowane", czyli przepisy na potrawy, na których czele stoją śliwki.

Pominiemy kompoty, jako zbyt dobrze znaną „formę" wyzyskania smaku śliwkowego: ot, poprostu uciekamy się do pomocy wody i cukru, by z niewielkiej ilości zrobić „dużo". Potrafi to każda gospodyni, choćby dopiero rozpoczęła swe terminowanie przy kuchni.

Ale oto kilka recept, uzyskanych specjalnie dla „Głosu Kobiet", od pewnej niewiasty, słynnej ze swych talentów kulinarnych.

LEGUMINA ZE ŚWIEŻYCH ŚLIWEK

Pół kg. śliwek sparzyć gorącą wodą, odlać, obrać ze skórek, wyjąć pestki. Do rondelka na ogniu włożyć łyżkę masła i śliwki; gdy zaczną puszczać sok, wsypać pół szklanki cukru i dusić przez 20 minut. Następnie ostudzić, włożyć do donicy i kręcić wałkiem przez kwadrans; dodać 6 żółtek ubitych do białości z pół szklanką cukru, 3 łyżki masła sklarowanego, pół szklanki tartej bułki i wymieszać wszystko dobrze. Ubić pianę z 6 białek, wlać do leguminy, zmieszać i kłaść do formy wysmarowanej masłem i posypanej bułką tartą. Wstawić do gorącego pieca na 20 minut, wystawić, wyjąć z formy i podawać na gorąco z kwaśną śmietanką i cukrem.

Proporcja: pół kg. śliwek, 1 szklanka cukru, 6 jaj, jedna ósma kg. masła i pół szklanki bułki tartej.

SZARLOTKA ZE ŚLIWEK

Mąki 3 szklanki, szklankę mleka, pół szklanki cukru, 10 migdałów gorzkich, utłuczonych w moździerzu, skórki utartej z pół cytryny, jedną ósmą litra śmietany, ćwierć kilo kartofli gotowanych, przetartych przez sito, ćwierć łyżki sody, 2 jajka, jedną ósmą kilo masła, jedną ósmą kilo szmalcu, 2 deka drożdży — wszystko to dobrze wyrabiać przez kwadrans. Blachę posmarować masłem, wyłożyć ciastem dno i boki, nałożyć śliwek, przykryć ciastem na wierzchu, posmarować masłem i wstawić do pieca na godzinę.

Śliwki uprzednio przyrządzić w następujący sposób: wyjąć pestki, pokrajać każdą śliwkę na kilka części, włożyć do miski, wsypać cukru (pół szklanki na kg. śliwek), włożyć 2 łyżki masła drobnymi kawałkami, łyżeczkę cynamonu tłuczonego — wymieszać dokładnie i kłaść na ciasto.

SUFLET ZE ŚLIWEK

Pół kilo świeżych śliwek sparzyć wrzącą wodą, odlać, obrać ze skórki, wyjąć pestki, zemleć na maszynce do mięsa. Do rondelka wsypać ćwierć szklanki cukru, wlać śliwki, zagotować kilka razy tak, aby sosu zostało mało, odstawić, wystudzić, dodać następnie: 1 szklankę cukru, 4 białka i bić masę trzepaczką, aż zgęstnieje. Ubić pianę z 8 białek, wlać, wymieszać razem. Półmisek kamienny lub platerowy wysmarować masłem, wyłożyć na niego masę, układając wysoko, wstawić do pieca, gdy się dobrze zarumieni wyjmować i zaraz podawać.

Proporcja pół kg. śliwek, jedna i pół szklanki cukru, 12 białek i masło do wysmarowania półmiska.

Ponieważ do tego suflet potrzebne są wyłącznie białka — rozsądnie jest robić go jednocześnie z jakimś ciastem, do którego pójdą dla odmiany wyłącznie żółtka.

KNEDLE ZE ŚLIWKAMI

25 dkg. mąki zalać ćwierć litrem wrzącego mleka i ubijać na gładkie ciasto. Po ostudzeniu dodać 1 jajko, trochę soli i tyle mąki, aby się ciasto zbytnio nie lepiło (musi być jednak miękkie). Śliwki zawija się bardzo cienko i gotuje we wrzącej osolonej wodzie przez trzy minuty. Otarzane w smażonej bułeczce i posypane cukrem z cynamonem, podaje się zaraz po ugotowaniu.

Zapas żywności za 50 złotych na dwa tygodnie

Biuro Polskiego Komitetu Żywnościowego podaje do wiadomości ogółu następujący minimalny skład artykułów żywnościowych dla rodziny 5-cio osobowej na okres dwu tygodniowy:

mąka	30	kg.
groch, fasola	5	„
kasze	10	„
ziemniaki	30	„
kapusta kiszona	10	„
cukier	3	„
marmolada	1	„
słonina	2	„
olej	1	„
ser chudy suchy	2	„
boczek lub żeberka wędzone	1	„
kawa zbożowa	0,5	„
pomidory w butelkach	1	„
jarzyny świeże	10	„
sól	1	„

Do tego dochodzi mleko, którego ilość powinna wynosić około 5 puszek mleka skondensowanego po 400 gr., w razie gdyby miało ono, co nie jest konieczne, wchodzić do zapasu domowego.

Zestawienie to przedstawia równowartość pieniężną około 50 zł. oraz około 3.600 kalorii dziennie na osobę.

Odchylenia w powyższym składzie 2-tygodniowego zapasu są możliwe i to zarówno ilościowe, jak i jakościowe w zależności od zamożności rodziny, przyzwyczajeń żywieniowych i t. p. Powyższe zestawienie zawiera artykuły, których posiadanie w wymienionej ilości zapewni całkowicie rodzinie 5-cio osobowej o dochodzie w wysokości 200 zł. zaprowiantowanie w okresie około dwóch tygodni.

Zwraca się ponadto uwagę, że zgromadzenie zapasów wymienionych wyżej artykułów żywnościowych nie powinno być dokonane jednorazowo, a może być realizowane stopniowo, aż do osiągnięcia pełnego zapasu. W przypadku użycia części zapasu na bieżące potrzeby należy zapas uzupełnić do jego pełnego składu. Będzie to celowe odświeżanie zapasów, które nikogo nie narazi na straty przez psucie się produktów wskutek długotrwałego ich przechowywania, nie zawsze może w odpowiednich warunkach.

Redaktorka: Dorota Kłuszyńska. Redakcja Administracja, Warecka 7, tel. 513-80, P. K. O. Nr. 978
„Tydzień Robotnika" z zaznaczeniem na „Głos Kobiet". Za dział ogł oszeń redakcja nie przyjmuje odp owiedzialności.

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

Odbito w drukarni „Robotnika". Warecka 7.